

Ekonomia trynitarna

Marcin Kędzierski

Od 2008 roku obserwujemy kolejne symptomy wielkiego kryzysu. To trzeci taki kryzys światowej gospodarki w ostatnich stu latach. Zarówno pierwszy z nich z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, jak i drugi z początku lat siedemdziesiątych XX wieku, doprowadził do poszukiwania odpowiedniej terapii. W pierwszym wypadku był nią keynesizm, w drugim – odejście od systemu walutowego z Bretton Woods i monetaryzm. Jaka powinna być terapia dziś? Pytanie to stawiają sobie ekonomiści na całym świecie.

Ciekawe, że wielu z nich do niedawna przekonywało nas, że ekonomia jest tylko nauką pozytywną, zajmującą się wyłącznie opisem i wyjaśnianiem rzeczywistości. Kryzys odkrył na nowo ważną prawdę: ekonomia jest przede wszystkim nauką normatywną, która ma swój cel. Zresztą, była taką od wieków. Co zrobić, aby ludzie byli bogaci? Jak obniżyć inflację? Jak przyspieszyć wzrost gospodarczy? Wszystkie te pytania zakładają pewne konkretne wartości, określony system normatywny. Adam Smith, ojciec nowożytnej ekonomii, zanim opublikował swoje *opus magnum* *O bogactwie narodów*, wydał *Teorię uczuć moralnych*, która stanowiła podstawę jego póź-

niejszych rozważań. Dla Smitha celem ekonomii było osiągnięcie przez jednostki *well-being*, czyli dobrostanu (Kędzierski 2011). Prawdę tę przypomniał kilka lat temu Gregory Mankiw, jeden z twórców nowej ekonomii keynesi-

Co zrobić, aby ludzie byli bogaci? Jak obniżyć inflację?

stowskiej, obecnie doradca republikańskiego kandydata na prezydenta USA. W głośnym artykule *Makroekonomista jako naukowiec i inżynier* wskazywał, że ekonomista nie może uciec od pytań normatywnych, a jednym z jego zadań jest osiągnięcie celu, jakim jest dobrobyt społeczeństwa (Mankiw 2006).

Znalezienie właściwej odpowiedzi na dzisiejszy kryzys wymaga postawienia jego głębokiej diagnozy, która musi uwzględniać ten normatywny wymiar. Aby znaleźć receptę na kryzys, musimy sobie ponownie zadać pytanie, jaki jest cel ekonomii.

Człowiek, istota trynitarna

Ekonomia nie jest wytworem umysłu Adama Smitha. Refleksja nad działalnością gospodarczą człowieka towarzyszy nam od

najdawniejszych czasów. Niedawno ewolucję poglądów ekonomicznych w ciągu wieków ciekawie przedstawił czeski ekonomista Tomáš Sedláček (2012). Szuka on źródeł teorii ekonomicznych już w starożytnej Babilonii i micie o Gilgameszu oraz w doświadczeniu narodu wybranego. Wszystkie te tradycje, choć bardzo różnorodne, podzielają jedno założenie – celem ekonomii jest człowiek, a zrozumienie ekonomii wymaga zrozumienia człowieka. Z tego powodu pierwsze pytanie, które należy postawić, diagnozując współczesny kryzys, brzmi: „Kim jest człowiek?”.

Pytanie o człowieka jest fundamentalne dla wielu nauk – filozofii, antropologii społecznej, socjologii, psychologii itd. Dla chrześcijan człowiek jest istotą stworzoną na obraz i podobieństwo Boga (Rdz 1: 26), czyli Ojca, Syna i Ducha Świętego. Stąd wypływa najbardziej fundamentalny wniosek – człowiek jest istotą relacyjną na wzór Trójcy Świętej (Ratzinger 1996: 150–179; Przanowski 2012a). Chrześcijańska antropologia trynitarna musi mieć określone konsekwencje dla ekonomii, czyli nauki o działalności gospodarczej człowieka. Jedną z nich jest założenie, że najważniejszą cechą charakteryzującą ludzkie działanie jest wzajemność.

Co ciekawe, postrzeganie człowieka przez pryzmat relacji wzajemności pojawia się w większości religii i systemów filozoficznych. Badania antropologów, zapoczątkowane przez Bronisława Malinowskiego, wskazują na relację wzajemności w działaniu człowieka. Francuski socjolog Marcel Mauss (1973: 211–421), odwołując się do koncepcji wzajemności, wprowadził do antropologii pojęcie kultury daru, w której wzajemne obdarowywanie się prowadzi do budowania relacji między ludźmi. Kompleksową teorię wzajemności przedstawił w latach siedemdziesiątych Marshall Sahlins (Sahlins 2003; Gregory 2009). Wyróżnił on trzy podstawowe rodzaje wzajemno-

ści: (1) wzajemność uogólnioną (solidarność), (2) wzajemność zrównoważoną oraz (3) wzajemność negatywną. Z pierwszym rodzajem wzajemności mamy do czynienia na przykład wtedy, gdy kupujemy komuś kawę i nie oczekujemy, że obdarowany

Człowiek jest istotą relacyjną na wzór Trójcy Świętej

kupi nam ciastko. Co więcej, w wypadku wzajemności uogólnionej taki natychmiastowy dar zwrotny mógłby być odebrany jako niechęć do wejścia w relację, ponieważ kupując komuś kawę, liczymy na to, że dar zostanie odwzajemniony w przyszłości. Przykładem drugiego rodzaju wzajemności są prezenty na Boże Narodzenie – kupujemy prezenty członkom rodziny w nadziei, że również je od nich otrzymamy. Wzajemność jest natychmiastowa, a jej brak może być postrzegany jako brak troski ze strony bliskich. Wreszcie z wzajemnością negatywną mamy do czynienia na przykład w sytuacji, gdy nasz sąsiad wyprowadza się za granicę i musi szybko sprzedać samochód wart dwadzieścia tysięcy złotych, a my – korzystając z jego trudnej sytuacji – kupujemy go za dziesięć tysięcy.

To właśnie wzajemność negatywna jest podstawową zasadą wolnego rynku. Oczywiście w wielu sytuacjach jest ona potrzebna. W końcu nasz sąsiad zyskał dziesięć tysięcy za niepotrzebny mu już samochód. Podstawowym problemem obecnego systemu gospodarczego jest jednak dominacja wzajemności negatywnej, a zatem logiki rynkowej, która w dłuższej perspektywie prowadzi do redukcji relacji międzyludzkich. Można zaryzykować stwierdzenie, że dominacja logiki rynkowej, która rozpoczęła się od czasów Smitha, a swoją kulminację przeżywa od momentu wprowadzenia przez Vilfredo Pareto do ekonomii pojęcia krzywych

użyteczności (Kędziński 2011: 41), doprowadziła do dramatycznego osłabienia relacji społecznych.

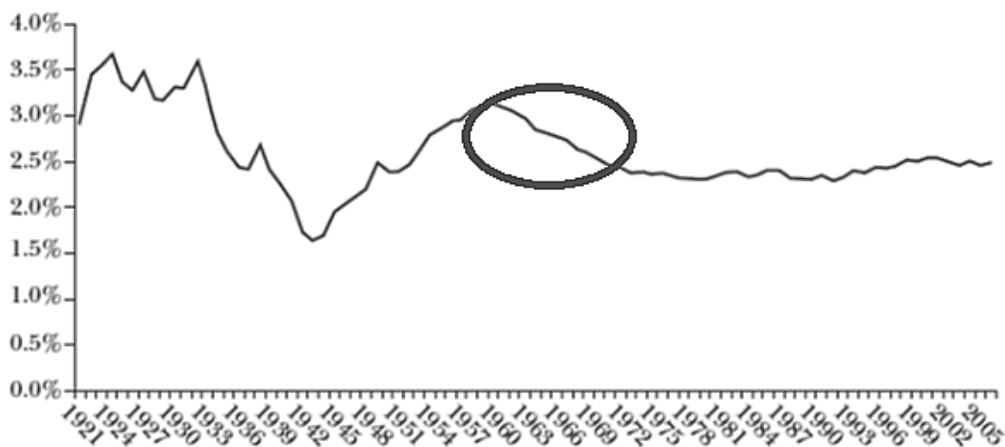
Jak wzajemność negatywna zniszczyła nam życie

Szczególnej dynamiki proces ten nabral na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Przyczyn takiego stanu rzeczy można upatrywać w kilku czynnikach. Po pierwsze, w wyniku rewolucji obyczajowej osłabieniu uległy więzy rodzinne, a nowe relacje społeczne miały bardziej powierzchowny charakter. Ilustracją tej zmiany są losy przywódców studenckich, takich jak Daniel Cohn-Bendit czy Joschka Fischer, którzy w latach dziewięćdziesiątych stali się awangardą liberalnego indywidualizmu. Po drugie, w wyniku ogromnych kosztów wojny wietnamskiej załamał się system finansowy z Bretton Woods, co doprowadziło do odejścia od systemu sztabowo-złotowego na rzecz systemu wielodewizowego i idei monetaryzmu, które w praktyce doprowadziło do zubożenia wielu społeczeństw postkolonialnych. Po trzecie, na początku lat sześćdziesiątych pojawiły się prace Ronalda Coase'a, prekursora ekonomicznej analizy prawa, a de-

kadę później jego uczeń Henry Manne otworzył pierwsze naukowe centrum badań nad *Law & Economics*. Prowadzenie badań w tym zakresie wpłynęło na systematyczne zwiększenie przyzwolenia na łamanie kontraktów, które z indywidualnej perspektywy cechują się choćby krótkookresową nieefektywnością. W rezultacie dziś na amerykańskich uniwersytetach prawo zaczyna się stawać dziedziną ekonomii, a miejsce zaufania, które jest dobrem relacyjnym, zajmuje coraz częściej ekonomiczna, indywidualistyczna analiza kosztów i korzyści.

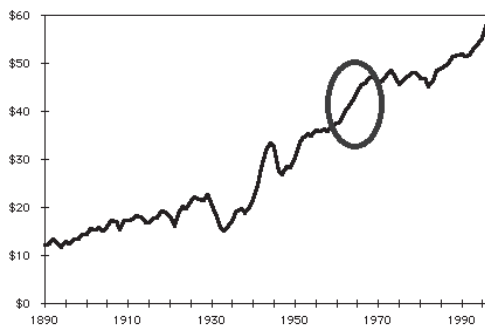
W wyniku tych procesów większość ludzi postrzega dziś działalność gospodarczą z perspektywy czysto indywidualistycznej, a więc zupełnie niezgodnej z relacyjną istotą człowieka. Dalsza bezkrytyczna promocja wolnego rynku, a co za tym idzie – modelu wzajemności negatywnej, będzie prowadziła do redukcji relacyjnego wymiaru egzystencji, a tym samym zagubienia podstawowego celu ekonomii, jakim jest integralny rozwój „człowieka trynitarnego” – *homo reciprocans*.

Jednym z dowodów empirycznych tego zjawiska mogą być badania wydatków na cele charytatywne w USA w XX wieku, które obrazują poziom solidarności społecznej (zob. Wykres 1).



Wykres 1. Wydatki na cele charytatywne (List 2011)

Wysokość darowizn charytatywnych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku spadła o około jeden punkt procentowy. Zmiana ta jest o tyle istotna, że w tym okresie wzrost realnego PKB na pracownika cechował się wysoką dynamiką, jedną z najwyższych w całym XX wieku (zob. Wykres 2).



Wykres 2. Wzrost PKB na pracownika (De Long 1997)

Zachodzące w globalnej gospodarce zmiany widać także bardzo wyraźnie nawet w warstwie językowej. Powiada się, że globalizacja, liberalizacja i delokalizacja mają prowadzić do redukcji kosztów pracy/kapitału ludzkiego, czyli *de facto* do redukcji człowieka. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt językowy. Dzisiejszy pieniądź nie ma już ekwiwalentu na przykład w złocie, lecz ma jedynie charakter kredytowy. Słowo kredyt pochodzi z łacińskiego *credo*, czyli wierzę. W wielu językach do dziś osoba pożyczająca pieniądze nazywana jest „wierzycielem”. Wierzymy, czyli mamy zaufanie, że pieniądź istnieje. Co się z nim jednak stanie, kiedy zabraknie zaufania, kiedy przestaniemy wierzyć, że kawałek papieru przedstawia realną wartość? Czym będzie pieniądź pozbawiony zaufania, które jest dobrem relacyjnym? Kryzys roku 2008 pokazał nam, że w wyniku spadku poziomu zaufania ogromne

sumy pieniędzy po prostu wyparowały z rynku. Można zatem postawić tezę, że kryzys wzajemności uogólnionej, czyli solidarności, nie jest tylko problemem filozofów, etyków i antropologów.

Czy wolny rynek jest wolny?

Powyższe rozważania nie stanowią oczywiście wyczerpującej diagnozy obecnego kryzysu gospodarczego ani kryzysu ekonomii jako nauki o gospodarowaniu. Diagnoza taka, poza analizą celów ekonomii, powinna opisywać także kluczowe pojęcia funkcjonujące w dyskusji nad dzisiejszą gospodarką, takie jak wolny rynek, własność, teoria potrzeb, konsumpcja, dobra ekonomiczne, ograniczoność zasobów itd.

Współcześnie panuje powszechne przekonanie, że choć logika wolnorynkowa może mieć negatywne skutki, to nie ma w zasadzie możliwości, aby ich uniknąć. Często mówi się wręcz o zniewoleniu przez „bezosobowe siły rynkowe”. Bardzo ciekawą analizę tego zjawiska zaprezentował William Cavanaugh (2010), przedstawiciel nurtu radykalnej ortodoksji. Cavanaugh zastanawia się przede wszystkim nad tym, czy współczesny wolny rynek jest rzeczywiście wolny, skoro ludzie czują się przez niego zniewoleni. Odwołując się do św. Augustyna, przypomina, że należy rozróżnić wolność negatywną i wolność pozytywną. Pierwsza z nich, będąca fundamentem gospodarki wolnorynkowej, charakteryzuje się (1) brakiem ograniczeń zewnętrznych oraz (2) brakiem celowości, co prowadzi do sytuacji, w której decyzja o alokacji zasobów jest całkowicie arbitralna.

Milton Friedman, ojciec monetaryzmu, najczęściej cytowany ekonomista świata, twierdził, że wolność oznacza zdolność do zawierania obustronnie korzystnych transakcji.

Cavanaugh argumentuje, że w celu określenia, czy dana osoba postępuje w sposób wolny, musimy mieć znacznie więcej danych niż tylko to, czy postępuje według swoich pragnień bez ingerencji osób drugih. W wymiarze ekonomicznym definicję tę rozszerzył Hilaire Belloc, zdaniem którego wolność gospodarcza jest dobra i prawdziwa tylko wtedy, gdy zaspokaja potrzeby naszej natury (Bizoń 2012).

Wyobraźmy sobie sytuację, w której międzynarodowa korporacja zatrudnia mieszkańca Brazylii na plantacji kawy, oferując mu jednego dolara za cały dzień pracy. Stawka ta pozwala mu przeżyć, ale nie umożliwia mu wyżywienia rodziny lub postania dzieci do szkoły. Zgodnie z definicją Friedmana, transakcja między korporacją a pracownikiem przynosi obustronne korzyści (pracownik niepodając pracy nie miałby żadnych środków do życia), a zatem jest wolna. Czy jednak można uznać sytuację, w której korporacja międzynarodowa wykorzystuje słabą pozycję negocjacyjną pracownika, za wolną i niczym niezdeterminowaną? Czy nie należy w tym wypadku mówić raczej o dominacji siły nad wolnością czy wręcz o przymusie, o który zwolennicy wolnego rynku oskarżają paradoksalnie wyłącznie państwo?

Na podstawie powyższych rozważań można stwierdzić, że prawdziwa wolność musi być związana z własnością. Brak własności uzależnia jednostkę, która dysponuje tylko własną pracą. Oznacza to, że osoba posiadająca tylko samą siebie staje się jednocześnie podmiotem i przedmiotem wymiany na wolnym rynku. Znaczenie własności prywatnej dla gospodarki wolnorynkowej dostrzegł Karol Marks, stało się to dla niego jednak bodźcem do postulowania własności uspołecznionej i wprowadzenia systemu komunistycznego. Na gruncie kapitalizmu na kluczową

rolę własności bodaj jako pierwsi wskazywali przedstawiciele tzw. szkoły fryburskiej, którzy stworzyli ideę ordoliberalizmu, stanowiącego podstawę społecznej gospodarki rynkowej. Jednym z podstawowych założeń ordoliberalistów było *uburżuazycznienie proletariatu* – wskazywali oni, że dopiero w momencie, w którym każda

Dziś prawo zaczyna się stawać dziedziną ekonomii, a miejsce zaufania zajmuje analiza kosztów i korzyści

rodzina będzie posiadała choćby najmniejszą własność, będzie możliwa prawdziwie wolna konkurencja na rynku. Co ciekawe, ordoliberalowie czerpali inspiracje z katolickiej nauki społecznej. Leon XIII w encyklice *Rerum novarum* (RN: 35) pisał o płacy rodzinnej, która powinna umożliwiać zdobycie choćby najmniejszego majątku. (Zob. o społecznej gospodarce rynkowej Giza 2012, o jej teologicznych źródłach – Petersen 2012). Własność prywatna jednak nie może być nieograniczona, gdyż wtedy staje się narzędziem dominacji. Podobnie jak wolność, także własność musi mieć swój *telos*. Dla św. Tomasza własność prywatna jest nam dana tylko pod warunkiem, że służy dobru wspólnemu, czyli gdy realizuje relacyjną istotę człowieka.

Związek wolności z własnością prowadzi z powrotem do rozważań nad celem wolności. Współczesna gospodarka wolnorynkowa wykorzystuje pojęcie wolności negatywnej, w której nie istnieje obiektywny, najwyższy cel. W rezultacie decyzje o alokacji zasobów prowadzącej do zaspokojenia potrzeb cechuje indywidualistyczny konflikt arbitralnych decyzji. Przy braku obiektywnego celu zwycięża pragnienie władzy i dominacji.

Powiada się, że jeśli ludzie czegoś chcą, to rzeczywiście tego potrzebują. Potrzeby

nigdy nie są sztuczne. W praktyce oznacza to jednak, że dążenie do zaspokojenia indywidualnych potrzeb uniemożliwia realizację potrzeb w wymiarze społecznym, realizującym relacyjną istotę człowieka. Jeśli jednak zaspokojenie indywidualistycznych potrzeb nie realizuje powołania *homo reciprocans* do integralnego rozwoju, będącego celem ekonomii, to oznacza to, że potrzeby te są obiektywnie fałszywe. Jedynie *telos* umożliwia odróżnienie potrzeb fałszywych od prawdziwych. Przy założeniu, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga – Ojca, Syna i Ducha Świętego, to tylko Trójca Święta i relacja z nią może być celem ostatecznym ludzkich działań. Co więcej, jak wskazywał św. Augustyn, realizacja innych celów (potrzeb) bez odwołania do celu ostatecznego nie prowadzi do zaspokojenia pragnień i osiągnięcia szczęścia.

William Cavanaugh (2010), odwołując się do tej intuicji św. Augustyna, wskazuje na problem dzisiejszej kultury konsumpcyjnej. Obecnie w świecie około dziesięć procent mężczyzn oraz dwadzieścia procent kobiet jest uzależnionych od robienia zakupów. Podobnie jak w wypadku innych uzależnień, uczucie zaspokojenia pragnienia posiadania trwa bardzo krótko. Brak odniesienia do celu ostatecznego prowadzi do tego, że zakup pożądanego towaru nie przynosi zaspokojenia. Nie chodzi bowiem o chęć posiadania nowych rzeczy, ale raczej o sam proces ich zdobywania, o samo robienie zakupów. Tylko ono przynosi chwilowe spełnienie.

Konsumpcjonizm należy jednak postrzegać nie tylko z perspektywy konsumenta, ale także producenta. Klasyczny marketing koncentrował się na reklamie produktu, dziś dominującą rolę odgrywa tak zwana strategia zorientowana na klienta. Wbrew samej nazwie i oczekiwaniom z nią związanym, jej celem nie jest jednak

koncentracja na osobie klienta, ale kreowanie jego potrzeb. Strategia ta polega w praktyce na stymulowaniu niezadowolenia klienta z posiadanych przez niego dóbr i usług po to, aby zdecydował się na zakup nowego dobra lub usługi. Innymi słowy, specjaliści od marketingu chcąc nas uczynić szczęśliwymi, paradoksalnie kreują nasze niezadowolenie, a tym samym oddalają nas od osiągnięcia szczęścia.

Co ciekawe, jak wskazuje Cavanaugh, konsumpcjonizm jest w zasadzie zbieżny z chrześcijaństwem – w obydwu wypadkach „człowiek chce więcej”, co zresztą wyływa z jego natury. Jedyną różnicą, ale za to absolutnie decydującą, jest wspomniany *telos*. Rozwiązaniem problemu konsumpcjonizmu prowadzącego do nieszczęścia jest jego ujarznienie poprzez odniesienie do celu, jakim jest sam Bóg (Mt 11: 28–30).

Co to są dobra relacyjne?

Rozważając problem teorii potrzeb oraz konsumpcjonizmu, warto też przyjrzeć się bliżej innemu klasycznemu problemowi ekonomicznemu, jakim jest pojęcie dóbr ekonomicznych oraz związane z nim zagadnienie ograniczoności zasobów. Od połowy lat pięćdziesiątych XX wieku za sprawą Paula Samuelsona ekonomiści dzielą dobra na publiczne i prywatne na podstawie dwóch kryteriów. Dobra publiczne muszą się cechować nierywalizacyjnym charakterem (korzystanie z danego dobra przez jednostkę nie zmniejsza jego zasobu) oraz nie mogą nikogo wykluczać z konsumpcji. Jeśli któryś z tych warunków nie jest spełniony, mówimy o dobru prywatnym. Przy analizie ekonomii realizującej relacyjny wymiar człowieka oprócz dóbr publicznych i prywatnych, należy pod uwagę wziąć także dobra relacyjne (Graafland 2012). Różnią się one od dóbr prywatnych i publicznych antyrywalizacyjnym

charakterem konsumpcji. Ich konsumpcja daje pozytywne efekty zewnętrzne w postaci zwiększonej produkcji dóbr. Miłość – w szerokim rozumieniu – jest jedynym dobrem, które mnożymy, dzieląc się z innymi.

Dobra relacyjne można opisać językiem matematyki przy użyciu struktury algebraicznej. Struktura taka składa się z dwóch argumentów oraz relacji, czyli

$$(1) R = \langle a, b, * \rangle,$$

gdzie a oraz b to podmioty relacji, a $*$ to relacja między nimi. Pojęcie struktury wykorzystywane jest także przez niektórych do opisu Trójcy Świętej – w ich rozumieniu Bóg Ojciec i Syn Boży to dwie samoistne relacje, połączone Miłością, która jest również samoistną relacją – Duchem Świętym.

Cechą dystynktywną dóbr relacyjnych jest także niemożność ich gromadzenia oraz konsumpcji indywidualnej. Zarówno ich produkcja, jak i konsumpcja dokonują się w relacji, *hic et nunc*. W tym wymiarze również można dostrzec podobieństwo do teologii, gdzie miłość, czyli relacja między osobami boskimi, jak również relacja między Bogiem a człowiekiem, ma zawsze charakter teraźniejszy i konkretny, realizuje się zawsze *hic et nunc*. Łaska jest zawsze osadzona w teraźniejszości. Stąd do funkcji dobra relacyjnego należy dodać dwa dodatkowe elementy – czas (T) oraz miejsce (L):

$$(2) R' = \langle a, b, T, L, * \rangle.$$

Znaczenie konkretnego czasu oraz miejsca, które w końcu XX wieku w obliczu zmian technologicznych było nieraz pomijane, na powrót zaczęto podkreślać wraz z początkiem nowego tysiąclecia. W tym kontekście warto wspomnieć choćby o popularnej teorii klasy kreatywnej (Florida 2005), albo

o powracającym do teorii stosunków międzynarodowych paradygmacie neogeopolitycznym, który wprowadza pojęcie geografii wyobrażeniowej (Szczerski 2009). Intuicja ta nie jest jednak nowa – warto zwrócić uwagę, że jedną z odpowiedzi na kryzysy przetomu lat dwudziestych i trzydziestych oraz początku lat siedemdziesiątych XX wieku były odpowiednio idee dystrybucjonizmu Gilberta Chestertona oraz globalizacji Ernsta Schumachera (1981) w duchu zasady „myśl globalnie, działaj lokalnie”. Zgodnie z nimi, człowiek może doświadczać integralnego rozwoju tylko dzięki pracy w małych wspólnotach produkcyjnych, gdzie nie ma przepaści między światem producentów i konsumentów. Choć w XXI wieku trudno domagać się powrotu w całości do tak uproszczonej wizji życia gospodarczego, to jednak rzeczywistość całkowicie niemal oddzielenie produkcji od konsumpcji prowadzi do obniżenia poziomu zaufania oraz zmniejszenia możliwości wzajemnej kontroli podmiotów występujących na rynku. Problem ten jest jeszcze bardziej widoczny w wypadku alienacji grupy managerów od właścicieli w spółkach akcyjnych. Jej efektem jest nadmierna koncentracja na krótkookresowym wzroście kosztem długookresowego rozwoju¹.

Wracając do problemu dóbr relacyjnych, ich najbliższym odpowiednikiem w klasycznej ekonomii są tak zwane dobra klubowe (takie jak na przykład korzystanie z basenu, uczestnictwo w koncercie czy oprogramowanie *open source*), czy też dobra pozycjonalne (na przykład studia na renomowanej uczelni), które także wyłamują się z klasycznego podziału na dobra publiczne i prywatne. Co ciekawe, w wyniku pojawienia się internetu, a w szczególności oprogramowania *open source* i portali społecznościowych takich jak Facebook, liczba dóbr typu klubowego i pozycjonalnego oraz dóbr relacyjnych systematycznie rośnie, nawet kosztem kon-

sumpcji dóbr prywatnych. Oznacza to, że klasyczne podziały występujące w podręcznikach ekonomii przestają mieć zastosowanie. Oczywiście nie można zapominać, że od kilkudziesięciu lat funkcjonuje teoria kapitału społecznego, opisująca znaczenie relacji

Zarówno keynesiści, jak i neoklasycy wspinali się z różnych stron na jedną górę, ale nie na tę, na którą trzeba

międzyludzkich, ale jest ona jednak bardziej przedmiotem analiz socjologów (Robert Putnam, Pierre Bourdieu) niż ekonomistów, a tym samym właściwie nieobecne w niej są rozważania nad charakterem dóbr ekonomicznych.

Podobnie wygląda problem ograniczoności zasobów, związanej przede wszystkim z produkcją dóbr prywatnych. W wypadku nowego rodzaju dóbr klubowych i pozycjonalnych czy też dóbr relacyjnych należy mówić raczej o rzadkości w sensie społecznym niż materialnym, a kryteria takie jak „gra o sumie zerowej” oraz *trade-off*, przestają być adekwatne do ich opisu. Tym samym może się okazać, że klasyczny paradygmat zakładający ograniczoność zasobów będzie wymagał gruntownej zmiany, co z kolei może prowadzić do konieczności całkowitego przeformułowania teorii potrzeb.

Podsumowując, w obliczu rozwoju technologii informacyjnych oraz powiększającej się przepaści między postępującym indywidualizmem a prawdziwą naturą człowieka, *homo reciprocans*, dotarliśmy do momentu, w którym trzeba wymyślić na nowo ekonomię. Jak stwierdził David Colander (1996:1), przedstawiciel nowego nurtu badawczego, tak zwanej ekonomii postwalrasowskiej, może się okazać, że ekonomiści w XX wieku, zarówno keynesiści, jak i neoklasycy, wspinali się z różnych stron na jedną górę, ale nie na tę, na którą trzeba (zob. więcej

o ekonomii postwalrasowskiej Janus 2012). Paradoksalnie zatem, obecny kryzys powinniśmy traktować raczej jako szansę niż zagrożenie.

W poszukiwaniu makroekonomii trynitarnej

Przedstawiona powyżej diagnoza ukazuje, że najgłębszą przyczyną kryzysu wcale nie były pochodne instrumenty finansowe, lecz stopniowe odchodzenie od zasady wzajemności uogólnionej na rzecz logiki rynkowej. W rezultacie szukając terapii antykryzysowej, trzeba uwzględnić fundamentalne znaczenie relacyjnego wymiaru natury ludzkiej we wszystkich przejawach działalności człowieka.

Wiele uwagi temu zagadnieniu poświęcił papież Benedykt XVI w encyklice *Caritas in veritate*, którą szeroko komentowaliśmy już w „Pressjach” (Zięba 2010; Czabanowski 2010; Kędzierski 2011). Papieska wizja rozszerza perspektywę życia społecznego poza indywidualizm czy społeczny determinizm, odwołując się do modelu wzorowanego na logice Trójcy Świętej. Zdaniem Benedykta XVI nowy model życia społecznego powinien się opierać na trzech elementach: (1) integralnym rozwoju osoby jako celu („być bardziej”), (2) pluralizmie podmiotów oraz (3) nowej racjonalności. Poniżej podejmę próbę analizy tych trzech elementów, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia pluralistycznej, trynitarnej wizji systemu gospodarczo-społecznego, opartego na logice daru.

W ostatnich latach pojawiło się wiele koncepcji wpisujących się w tę nową logikę wzajemności i daru. Najczęściej dotyczą one życia gospodarczego na poziomie mikro. Najbardziej popularnym z nich jest stworzona na gruncie chrześcijańskiego ruchu Focolari ekonomia komunii, w którym

przedsiębiorcy traktują firmę jak organizm rodzinny, a zysk dzielą na trzy części i przeznaczają go na rozwój firmy, pomoc pracownikom i lokalnemu środowisku oraz szerzenie kultury dawania. Innymi przykładami takich rozwiązań w skali mikro mogą być także ruch Fair Trade, *Economia Solidaria* czy *Compagnia delle Opere* (inicjatywa ruchu *Comunione e Liberazione*).

Dużo większym wyzwaniem intelektualnym jest stworzenie zgodnego z relacyjną istotą *homo reciprocans* systemu gospodarczo-społecznego. Benedykt XVI próbował objąć ten problem, odwołując się do pojęcia *economia civile* (CIV: 46), zaproponowanego w XVIII wieku przez rówieśnika Adama Smitha, Włocha Antonio Genovesiego (spór między Smithem a Genovesim omawiam w Kędziński 2011: 39–40). Papież nie przeprowadził jednak szerszej analizy tego rozwiązania systemowego i, co ważniejsze, możliwości jego aplikacji we współczesnym świecie. Co więcej, sformułowanie *economia civile* w polskim wydaniu encykliki zostało przetłumaczone jako „ekonomia obywatelska”, pojęcie to jest jednak w literaturze używane jako synonim ekonomii społecznej, która z jednej strony nie zajmuje się wprost relacyjnym wymiarem człowieczeństwa, a z drugiej – jest rozwiązaniem z poziomu mikro. W świetle wcześniejszych rozważań o trynitarnej naturze człowieka, bardziej precyzyjną nazwą takiego systemu gospodarczo-społecznego może być pojęcie ekonomii wzajemności lub jeszcze szerzej – ekonomii trynitarnej.

Zgodnie z samą nazwą, system gospodarczy wyphywający z ekonomii trynitarnej powinien się cechować pluralizmem i opierać na trzech elementach – rynku, państwie i społeczeństwie. W drugiej połowie XX wieku zostaliśmy zniewoleni przez dychotomię państwo – rynek, w której społeczeństwo postrzega się wyłącznie jako pewną złożo-

ność transakcji rynkowych. Początki tego myślenia można już dostrzec u Hobbesa i Locke’a, a następnie u Smitha. Zdecydowana większość współczesnej ekonomii zbudowana jest na dwuwymiarowych modelach, w których ważną rolę odgrywają zależności typu wymiennego (*trade-offs*). Na podstawie przeprowadzonej wyżej analizy można jednak stwierdzić, że w dzisiejszej gospodarce nie można traktować tych wymienności czy też zasady ograniczoności zasobów jako aksjomatów. Nie można też redukować społecznego wymiaru człowieczeństwa do działania na wolnym rynku. Społeczeństwo nie tylko nie jest elementem rynku, lecz wręcz powinno, niezależnie od państwa, stanowić podmiot kontrolujący rynkowy mechanizm dystrybucji oparty na zasadzie równowartości. I tak jak w wypadku państwa kluczowym mechanizmem kontroli jest redystrybucja, tak dla społeczeństwa jest nim wzajemność uogólniona, czyli solidarność.

Teza taka z pewnością wywoła wzburzenie u zwolenników wolnorynkowego liberalizmu, którzy z obawą przyjmują wszelkie próby kontroli rynku. Ich zdaniem jednostki działające na wolnym rynku będą się dobrowolnie dzielić swoim majątkiem z potrzebującymi – dowodem wykorzystywanym przez tę grupę są choćby działania podejmowane w ramach tak zwanej społecznej odpowiedzialności biznesu czy też kapitalizmu interesariuszy (*stakeholder capitalism*). Działalność filantropijna ma jednak charakter zewnętrzny (*extrinsic*) wobec rynku, podobnie zresztą jak zewnętrzny charakter ma działalność społeczna państwa. Ani w jednym, ani w drugim wypadku działalność na rzecz społeczeństwa nie jest cechą konstytutywną tych elementów systemu gospodarczo-społecznego. W rezultacie ani wolny rynek, ani państwo nie dają gwarancji realizacji takich celów, jak solidarność czy braterstwo, które są wezwaniem wynikają-

cym z jedności natury ludzkiej (analogicznie do Trójcy Świętej, jedność natury – wielość osób), gdyż jedynie w wypadku społeczeństwa działania oparte na mechanizmie współpracy, wzajemności i bezinteresowności mają charakter immanentny i niezbywalny (*intrinsic*).

Charakterystykę trzech wskazanych elementów systemu gospodarczo-społecznego przedstawia Tabela 1.

chodziło do *perychorezy* – wzajemnego przenikania się trzech podmiotów działających w życiu społecznym. Co istotne, *społeczna perychoreza* ma charakter dynamiczny, podobnie jak nieskończenie dynamiczny charakter ma perychoreza wewnętrznytrynarna. W rezultacie różne podmioty systemu gospodarczo-społecznego w zależności od sytuacji mogą realizować różne funkcje, choć oczywiście dynamika ta ma swoje granice.

	RYNEK	SPOŁECZEŃSTWO	PAŃSTWO
cel ostateczny	zysk	braterstwo	ład
cel bezpośredni	efektywność	solidarność	sprawiedliwość
mechanizmy i funkcje	autonomia, ekwiwalentność, kontrakt	współpraca, wzajemność, bezinteresowność	regulacja, kontrola, redystrybucja
produkowane dobra	prywatne	relacyjne	publiczne
dominująca logika	wymiana	miłość (dar)	przymus

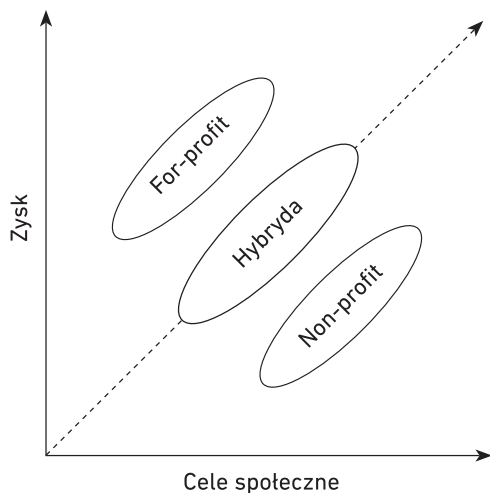
Tabela 1. Rynek, społeczeństwo i państwo (Grassl 2012)

Społeczna perychoreza

Co ważne, w przeciwieństwie do ekonomii politycznej Smitha, trzy elementy systemu gospodarczo-społecznego – rynek, państwo i społeczeństwo – nie są od siebie oddzielone ze względu na różnice ontologiczne, lecz funkcjonalne. Można w tym wypadku po raz kolejny zastosować analogię do rzeczywistości trynitarnej, gdzie odrębność Osób wiąże się nierozdzielnie z funkcją, którą każda z nich pełni w wewnętrznym życiu Trójcy Świętej – Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, chociaż są współtostni, zajmują różne miejsca w trynarnym porządku (Przanowski 2012a). Stąd, podobnie jak w wypadku Trójcy Świętej, w trynitarnej ekonomii będzie do-

Bardzo dobrą egzemplifikacją tego zjawiska mogą być badania z zakresu teorii administracji publicznej. Przez wiele lat twierdzono, że jej główną cechą jest ewolucja od biurokracji typu weberowskiego, przez nowe zarządzanie publiczne, aż po współzarządzanie (zarządzanie partycypacyjne, *governance*). Najnowsze badania empiryczne pokazują jednak, że nie można stosować prostego wartościowania, według którego model *governance* jest zawsze lepszy od biurokracji weberowskiej. Istnieją bowiem zadania, z którymi *governance* – w przeciwieństwie do klasycznej biurokracji – sobie nie radzi, choć oczywiście podejście zarządzania partycypacyjnego jest najbardziej pożądane z perspektywy społeczeństwa demokratycznego.

Przekładając to na relacje między rynkiem, państwem i społeczeństwem, można stwierdzić, że podmioty te są funkcjonalnie wymienne, przy czym społeczeństwo odgrywa rolę nadrzędną, podobnie jak Bóg Ojciec w wypadku Trójcy Świętej, w której Syn Boży jest zwrócony ku Ojcu w Duchu Świętym. Społeczna perychoreza zakłada też, że choć podmioty się przenikają, nie tracą swojej tożsamości ani się nie zmieniają. Intuicja ta podważa obecnie panujące przekonanie o możliwości tworzenia instytucji hybrydowych, łączących organizacje kierujące się logiką *for-profit* i *non-profit*.

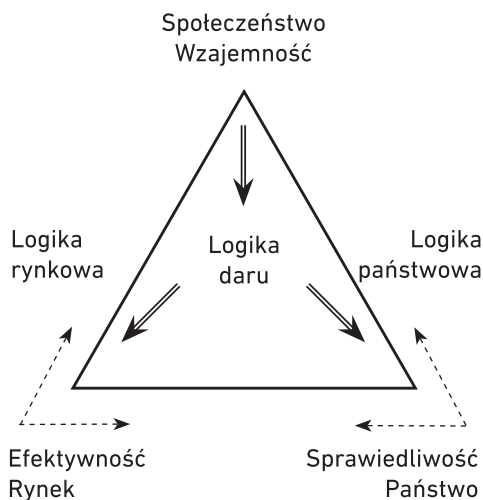


Rysunek 1. Organizacje hybrydowe (Grassl 2011b)

Wynika to z faktu, że w wypadku tworzenia podmiotów hybrydowych (Rysunek 1) nadal funkcjonujemy w ramach dychotomii, w której muszą występować zależności typu wymiennego (*trade-offs*) – im bardziej dążymy do zysku, tym mniej koncentrujemy się na osiąganiu celów społecznych, i odwrotnie. Mówiąc prościej, rozwiązania typu „2 w 1” w praktyce się nie sprawdzają. Inaczej wygląda sytuacja w ramach społecznej perychorezy (Rysunek 2), gdzie poszczególne

elementy nie tworzą nowych struktur, lecz wymieniają się dynamicznie swoimi funkcjami, umożliwiając osiągnięcie efektu synergii.

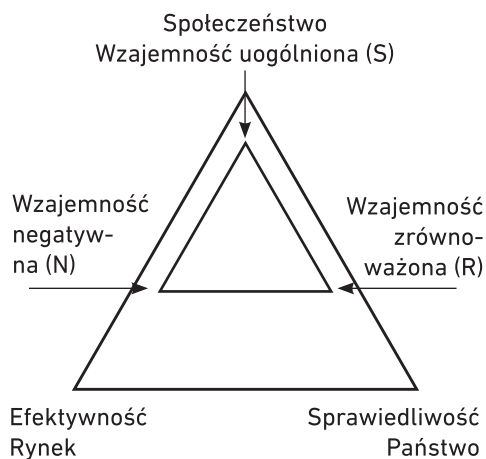
Kluczową rolę odgrywają oczywiście zasady regulujące wzajemne przenikanie się rynku, państwa i społeczeństwa – regułą konstytutywną tej wewnętrznej dynamiki powinna być wewnętrzna (*intrinsic*) logika bezinteresownego daru i wzajemności. Jest to o tyle istotne, że w dzisiejszej rzeczywistości politycznej, gospodarczej i społecznej zarówno rynek, jak i państwo próbują zewnętrznie narzucić społeczeństwu swoją dominującą logikę – czy to konkurencji, czy też porządku/przymusu. Co więcej, tak państwo, jak i rynek, próbują sobie nawzajem narzucić określoną logikę działania – wiele debat w czasie kryzysu toczy się przecież według schematu: „więcej rynku” albo „więcej państwa”. Takie myślenie jest jednak odpowiednie dla struktury hybrydowej, ale nie trynitarnej. W niej istotniejszy jest wymiar funkcjonalny, w którym prym wiedzie logika daru, przenikająca i „humanizująca” od wewnątrz zarówno państwo, jak i rynek.



Rysunek 2. Organizacje perychoretyczne (Grassl 2011b)

Spróbuję teraz połączyć dotychczasowe rozważania teoretyczne z zakresu filozofii ekonomii o problemie wzajemności i relacyjnej istocie *homo reciprocans* oraz bardziej praktyczne analizy systemu społeczno-gospodarczego opartego na ekonomii trynitarnej.

Wprowadzając na potrzeby modelu niezbędne uproszczenia, można utożsamić logikę rynkową z działaniem opartym na wzajemności negatywnej (N), a logikę działania państwa – z wzajemnością zrównoważoną (R). Obszarem, w którym realizuje się wzajemność uogólniona, czyli solidarność (S), jest społeczeństwo (zob. Rysunek 3).



Rysunek 3. Trzy podmioty i trzy wzajemności

Mierzenie wzajemności

Jeśli przyjmiemy, że jedynie współdziałanie wszystkich trzech podmiotów, funkcjonujących na podstawie wzajemności różnego rodzaju, umożliwia osiągnięcie celu, jakim jest integralny rozwój człowieka, to optymalny system można opisać przy użyciu następującego układu (A – ogół działań wszystkich jednostek):

$$(3) \quad A = N + R + S,$$

$$(4) \quad S > R > N.$$

System gospodarczo społeczny będzie realizował zasady ekonomii trynitarnej, jeśli zostanie spełniony warunek (4). Dla w miarę sprawnego funkcjonowania społeczeństwa wystarczające będzie spełnienie warunku

$$(5) \quad R > N,$$

gdyż wzajemność zrównoważona nie redukuje relacji do poziomu indywidualistycznego, tak jak w wypadku wzajemności negatywnej. W praktyce warunek wystarczający (5) oznacza silną pozycję rodziny w społeczeństwie – wzajemność zrównoważona jest fundamentem jej sprawnego funkcjonowania. Jednak koncentracja wyłącznie na więziach rodzinnych, bez ich przekraczania, nie jest pełną realizacją relacyjnej istoty człowieka, a zatem uniemożliwia powstanie w pełni trynitarnej społeczności (zob. Kędzierski 2011: 45; Rojek 2011a: 37).

Pojawia się jednak problem: jak można zmierzyć poziom wskazanych trzech wymiarów wzajemności? Jeśli chodzi o poziom wzajemności zrównoważonej i negatywnej, z pomocą mogą przyjść badania społeczne badające moc więzi rodzinnych w gospodarce, na przykład występowanie i siłę firm rodzinnych, częstotliwość i głębokość relacji rodzinnych itd. Dużo trudniejszy jest pomiar wartości wzajemności uogólnionej, wymaga bowiem badania nie tylko działań, ale także intencji, ponieważ cechą dystyngtywną solidarności jest bezinteresowność. Jednym z ciekawych sposobów poradzenia sobie z tym problemem jest mierzenie elastyczności wydatków charytatywnych względem zmian dochodu rozporządzalnego. Badania empiryczne (List 2011) pokazują, że wydatki na cele charytatywne cechują się jednostronną lepkością (sztywnością) – przy wzroście

dochodu wielkość darowizn rośnie proporcjonalnie, zaś przy jego spadku maleje mniej niż proporcjonalnie. Innymi słowy, ludzie czują się zobligowani do bezinteresownego przekazywania darowizn na podobnym poziomie nawet w wypadku spadku swych dochodów. Można zatem wnioskować, że im mocniejsza jest lepkość, tym wyższy poziom bezinteresowności społeczeństwa. Jeszcze innym sposobem mierzenia wartości poszczególnych rodzajów wzajemności występujących w społeczeństwie jest analiza częstotliwości występowania różnych rodzajów społecznej odpowiedzialności biznesu (*Corporate Social Responsibility*). CSR można podzielić na trzy główne kategorie – koniunkturalny („pomagam, dopóki się to opłaca, na przykład ze względów wizerunkowych), odważny („pomagam, nawet kiedy przestaje się opłacać, ale do pewnych granic”) oraz bezwarunkowy („pomagam, niezależnie od kosztów”). Wolfgang Grassl (2012) korzysta z jeszcze innej metodologii – porównuje wielkość sektora prywatnego, publicznego i społecznego w relacji do PKB. Z jednej strony umożliwia to dokonywanie porównań między krajami, z drugiej jednak strony dostępne statystyki nie wykazują precyzyjnie różnic między sektorem prywatnym a społecznym, co poważnie utrudnia osiągnięcie miarodajnych wyników.

Zasadne wydaje się jeszcze jedno pytanie: czy powinniśmy systemowo walczyć ze wzajemnością negatywną, skoro w długim okresie prowadzi ona do redukcji więzi społecznych i indywidualizacji? Zdecydowanie nie! Rynek odgrywa bardzo ważną rolę w funkcjonowaniu życia społeczno-gospodarczego z bardzo prostego powodu – jako jedyny jest motorem rozwoju i bez niego nie można zaspokoić potrzeb społeczeństwa. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę, że mimo egoistycznych pobudek koniunkturalny CSR przynosi wiele korzyści swoim beneficjentom. Co więcej, jak pokazują badania oparte na ewolucyjnej teorii gier

(Bruni 2006), istnienie pewnej liczby działań opartych na koniunkturalnej CSR jest warunkiem koniecznym prawidłowego funkcjonowania pozostałych rodzajów społecznej odpowiedzialności biznesu. W praktyce codziennej o konieczności współistnienia wszystkich trzech form wzajemności przekonuje złota zasada fundraisingu: *secure the gift, renew the gift, upgrade the gift* – bez wcześniejszego zdobycia daru nie ma możliwości ani jego odnowienia, ani rozwinięcia.

Budowanie Królestwa Bożego

Współdziałanie wszystkich trzech elementów rzeczywistości społeczno-polityczno-gospodarczej jest warunkiem koniecznym integralnego, wielowymiarowego rozwoju człowieka. W obliczu obecnego kryzysu nie sposób dłużej upierać się przy stosowaniu jednowymiarowej logiki racjonalnego *homo oeconomicus*. Rozwiązaniem może być zwrócenie się w kierunku trynitarniej wizji *homo reciprocans*.

Zmiana ta niesie ze sobą jednak wiele konsekwencji dla teorii ekonomicznej. Po pierwsze, trzeba przeformułować ekonomię polityczną, teorię potrzeb czy klasyfikację dóbr ekonomicznych. Po drugie, trzeba zwrócić większą uwagę na najnowsze koncepcje teoretyczne, takie jak choćby nurt ekonomii postwalrasowskiej, który przyjmuje zasadę ograniczonej racjonalności i podkreśla istnienie pozacenowych mechanizmów koordynacji w postaci szeroko rozumianych instytucji. Innymi słowy, odwołując się do powiedzenia Colandera, przyszła pora, by zacząć wspinać się na nowe szczyty ekonomii.

Zmiany muszą dotyczyć nie tylko teorii ekonomicznej, ale także otaczającej nas rzeczywistości gospodarczej. Rewolucja informacyjna, a zwłaszcza pojawienie się w ostatnich latach portali społecznościowych i przeniesienie ogromnej części działalności gospodarczej

do sieci, jest najlepszym przykładem wzrostu znaczenia dóbr relacyjnych w życiu człowieka. Obraz ten nie jest jednak jednoznacznie optymistyczny – mimo wchodzenia w relacje interaktywne, poziom indywidualizmu wcale się nie zmniejsza. W rezultacie wykorzystanie analogii trynitarnej do opisu nowej ekonomii nie jest tylko próbą zrozumienia przemian, ale także wskazania możliwości wykorzystania szansy, jaką przyniósł ze sobą kryzys. Jak wskazuje Benedykt XVI, człowiek XXI wieku powołany jest do działania na trzech płaszczyznach – rozumu, kultury oraz wiary. Pierwszym zadaniem jest przemiana myślenia (*metanoia*) i przewartościowanie dominującej jednowymiarowej racjonalności oraz odkrycie trynitarnej logiki kierującej światem. Drugim zadaniem, wyływającym z pierwszego, jest promowanie poprzez kulturę pluralistycznej, trynitarnej wizji rzeczywistości społeczno-polityczno-gospodarczej, tej dynamicznej *społecznej perychorezy*, i odejście od dychotomii państwo – rynek, jak również od modelu konkurencji między rynkiem, państwem i społeczeństwem. Trzecim zadaniem jest działanie

na rzecz przywrócenia światu w duchu wiary trynitarnej *telos*. Powstrzymanie fali indywidualizmu i relatywizmu nie jest możliwe bez Boga Trójjedynego, prawdziwego dobra relacyjnego, prawdziwej Miłości.

Spełnienie tych trzech warunków jest prawdziwym lekarstwem na kryzys. Choć oczywiście świat nie stanie się rajem, to – jak mówi Benedykt XVI – chrześcijaństwo ze swoją integralną wizją rozwoju człowieka pomaga nam stworzyć możliwie najlepsze warunki życia na ziemi. Czyż Królestwo Boże nie jest już wśród nas? Jak pisze Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Missio*: „Królestwo ma na celu przekształcenie stosunków między ludźmi i urzeczywistnia się stopniowo, w miarę jak ludzie uczą się kochać, przebaczać i służyć sobie wzajemnie. [...] Naturą Królestwa jest komunia wszystkich ludzi pomiędzy sobą i z Bogiem. Królestwo dotyczy wszystkich ludzi, społeczeństwa, całego świata. Pracować dla Królestwa znaczy uznawać i popierać Boży dynamizm, który jest obecny w ludzkiej historii i ją przekształca” (RM: 15).

Przypisy:

1. *Szeroko rozumiane dylematy związane z relacją między pojęciami wzrostu i rozwoju gospodarczego, zwłaszcza w perspektywie globalizacji, są jednym z najważniejszych wyzwań współczesnej nauki ekonomii. Sztandarowym przykładem w tym zakresie może być działalność hinduskiego ekonomisty, laureata Nagrody Nobla, Amartya Sena, który jest uznawany za ojca kompleksowego wskaźnika rozwoju społecznego HDI (Human Development Index), będącego alternatywą dla jednowymiarowej analizy PKB. Z perspektywy teoretycznej i empirycznej rozważania z zakresu problematyki wzrostu i rozwoju obecnie najpełniej opisują Pierre-Richard Agénor oraz Peter Montiel (2008).*

Co dalej?

Ten wizjonerski tekst nakreśla tematy pojawiające się w pozostałych artykułach. Jedną z jego inspiracji było oczywiście wystąpienie Wolfganga Grassla.